Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, ŚRODA 28 STYCZNIA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | № 22

Spadek franka i lira

spowodowany został niespodziewanym zwrotem w pilityce amerykańskiej.

Premjer Coolidge wpadł pod wpływ senatora Boraha, wielkiego przyjaciela Rosji i wroga militaryzmu.

Londyn, 27 stycznia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Mowa prezydenta Coolidge'a o przystąpieniu Ameryki do międzynarodowego trybunału rozjemczego w Hadze wywołała w tutejszych kołach parlamentarnych i dyplomatycznych wielkie poruszenie.

Wszyscy są zdania, że prezydent Coolidge znajduje się obecnie pod wpływem senatora Boraha, przewodniczącego komisji dla spraw zagranicznych senatu.

Senator Borah jeszcze przed objęciem obecnego stanowiska wypowiadał się za zbliżeniem się Ameryki do Ligi narodów oraz nawiązania stosunków z Rosją sowiecką.

Polityka pokojowa Ameryki — zdaniem poważnych polityków angielskich — opierać się będzie na następujących zasadach:

1) Zwołanie konferencji rozbrojeniowej, na ktcrej rozważana będzie nie tylko sprawa redukcji zbrojeń, ale również kwestja użycia poszczególnych rodzajów broni.

2) Ameryka przystąpi do międzynarodowego trybunału rozjemczego tylko pod warunkiem, że konferencja rozbrojeniowa da pożądane rezultaty i umożliwi tym samym sądowi rozjemczemu w Hadze rozstrzyganie zatargów między poszczególnemi państwami.

Koła finansowe również bardzo zainteresowane są zamierzeniami senatora Boraha, gdyż polityka jego może odbić się na kształtowaniu się kursów giełdowych waluty francuskiej i włoskiej. Już dziś zaznacza się na giełdzie londyńskiej spadek lira i franka francuskiego, który wywołany został prawdopodobnie ostatniemi enuncjacjami prezydenta Coolidge'a.



— Aresztowano za lichwę Cypkina!.. Panie, to był największy lichwiarz w Łodzi!.. Brał 20 proc. miesięcznie zimą i 30 proc. latem.
— Dlaczego latem brał więcej?
— Bo dni są dłuższe.

Samobójstwo tancerki angielskiej w Londynie.

Miała 53 lata i była nałogową pijaczką.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Londyn, 27 stycznia.

Głośna w swoim czasie w całej Anglji, obecnie 53-letnia tancerka Kate Rogers, popełniła samobójstwo, wdychając gaz świetlny. Pani Rogers, która święciła triumfy w Oxfordzie i w Tivoli, cierpiała, według słów męża, na rozstrój nerwowy, będący skutkiem nadużywania narkotyków i alkoholu. Między małżonkami przychodziło często do gwałtownych utarczek. Niesnaski osiągnęły punkt kulminacyjny, gdy pewien oficer zawarł bliższą znajomość z panią Rogers, wobec czego mąż opuścił wspólne mieszkanie. Po pewnym czasie pani Rogers usiłowała pogodzić się z małżonkiem, który był jednak nieubłagany.

Zjazd Habsburgów w Wiedniu.

Wiedeń, 27 stycznia.

„Abend" donosi, że równocześnie z byłym arcyksięciem Leopoldem Salwatorem przybył do Wiednia także syn arcyksięcia Fryderyka, były arcyksiążę Albrecht, którego węgierscy legitymiści uważają za przyszłego króla Węgier. Arcyksiążę Albrecht posiada fałszywy paszport, wystawiony dla hr. Misteka. Dziennik wspomniany wskazuje, że także byłe arcyksiężniczki Marja Teresa i Marja Anuncjata przebywają obecnie w Wiedniu i twierdzi, że ten zjazd członków rodziny Habsburgów jest bardzo podejrzany.

Pociąg wjechał na boisko footbalowe.

Londyn, 26 stycznia.

Wczoraj wieczorem na głównym dworcu w Glasgowie pociąg najechał na tamę, przerwał ją i wjechał na plac footbalowy, gdzie matchowi przyglądało się około 1000 osób. Dwa wagony zostały zdruzgotane, 50 osób rannych lżej i 8 ciężej.

Tajemnicze zabójstwo kupca w Rogowie.

Bandyta, zastrzeliwszy swę ofiarę nie ruszył pieniędzy

Częstochowa, 26 stycznia.

Do Rogowa udał się prokurator Rüders dorfskich zakładów wapiennych „Saturn" w Częstochowie, Izydor Szlezynger, w celu załatwienia interesów firmy.

Po przybyciu na miejsce udał się do pobliskich wsi, celem zainkasowania należnych sum. Pozostawiając furmankę na stacji kolejowej, zeszedł obok lasu, leżącego w pobliżu dworca i udał się do pewnego klienta, gdzie miał załatwić jeszcze kilka spraw.

Gdy przechodził obok lasu padł nagle strzał i S. przebiegłszy kilka kroków z okrzykiem „ratujcie" padł martwy na ziemię.

Kula przeszyła lewą rękę powyżej łokcia i utkwiła w sercu.

Obok zabitego leżała teczka z zainkasowanemi pieniędzmi, czekami oraz przyborami podróżnymi.

Na miejsce wypadku przybyły władze policyjne i śledcze z Łodzi i Skierniewic które wszczęły energiczne poszukiwania celem wykrycia sprawców.

Kupon VI — 28 stycznia 1925 r.

BEZPŁATNE PREMJE „EXPRESSU" i „REPUBLIKI"

Nazwisko i imię ______________________

Adres ______________________

Wyciąć i wrzucić w zamkniętej kopercie wraz z kuponem dzisiejszej „Republiki" do skrzynki przy ul. Piotrkowskiej 49 w podwórzu.

Pogrzeb wicemarszałka Seydy

odbył się wczoraj w południe

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Wczoraj w południe odbył się pogrzeb zmarłego nagle wice-marszałka Sejmu Zygmunta Seydy. Zwłoki wyprowadzono z mieszkania przy ul. Kredytowej na dworzec kolejowy, dla przewiezienia do Poznania.

Przy trumnie kardynał Kakowski odprawił nabożeństwo.

W pogrzebie wzięła udział orkiestra wojskowa i delegacja pułku w którym w swoim czasie zmarły wice-marszałek służył. Nadto przybyli: przedstawiciel p. prezydenta Rzeczypospolitej dyr. K. Lenc, prezes ministrów Grabski, ministrowie, marszałkowie i wice-marszałkowie sejmu i senatu, senatorowie i posłowie.

Na trumnie złożono wiele wieńców. Eksportował ks. poseł Wyrebowski.

Oryginalne tranzakcje baronowej Tornielle.

Kojarzy małżeństwa, a później je rozwodzi.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Nowy York, 27 stycznia.

Biuro pośrednictwa małżeństw baronowej Torniella, które cieszy się w sferach amerykańskiej arystokracji wielkiem powodzeniem i uznaniem, rozpoczęło obecnie nowy rodzaj tranzakcji. Baronowa zobowiązuje się zwracać honorarjum i wypłacać pozatem każdej ze stron posag w potrójnej wysokości, jeżeli małżeństwo, przez nią skojarzone, przed upływem dwuch lat doprowadzi do rozwodu. Oczywiście, że wobec tak ciężkich warunków baronowa pobiera bardzo wysokie honorarjum i jest niezwykle wybredna w dobieraniu par.

B. Księżniczka austrjacka kucharką.

Paryż 27 stycznia.

„Juornal" donosi z Ostendy, że na wybrzeżu znaleziono zwłoki pewnej kucharki, która, jak się później okazało, była księżniczką austrjacką, Marją de Selis Lewis. W domu jej znaleziono mnóstwo klejnotów, pereł i brylantów wysokiej wartości. Sądzą, że księżniczka austrjacka poszła do służby, nie mogąc rozstać się z klejnotami.

Wznowienie liberalizmu w Anglji.

Lloyd George przystępuje do reorganizacji partji liberalnej.

Londyn, w styczniu.

Zdawałoby się, że zarówno partja liberalna oraz labourzyści, którzy pobici zostali przy ostatnich wyborach, do parlamentu przez konserwatystów **pogodzą się ze swym losem i spokojnie oczekiwać będą dalszego rozwoju wypadków** a przedewszystkiem, że partje te będą bezsilne wobec przytłaczającej większości konserwatystów w izbie gmin.

Tak jednak nie jest.

Konserwatyści w realizowaniu swego programu natrafiają **na nieprzezwyciężone trudności i muszą liczyć się z każdym głosem opozycji.**

Opozycja bowiem choć w parlamencie jest mniejszością — **poza parlamentem jest większością.**

Klęska liberałów i labourzystów przy wyborach listopadowych była dla nich tylko bodźcem do konsolidacji.

Rzutki przywódca liberałów b. premjer angielski Lloyd George nazajutrz po ogłoszeniu wyniku wyborów powiedział:

„Zwycięstwo konserwatystów nie jest dla nas klęską, gdyż przyczyni się do zespolenia partji liberalnej".

„Wkrótce przystąpimy do wytężonej pracy, która będzie miała na celu przygotowanie się liberałów do przyszłych wyborów".

Nawet najbardziej optymistyczni politycy bardzo sceptycznie przyjęli zapowiedź Lloyd Georgea.

Nikt nie mógł uwierzyć, **ażeby można było uratować od śmierci dogorywający liberalizm angielski.**

Tylko jeden Lloyd George który pozostał duszą liberalizmu, nie tracił nadziei i od słów przeszedł do czynów.

Jeżeli wysiłki jego będą nadal tak owocne jak dotychczas, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **liberalizm stanie się bardzo ważnym czynnikiem politycznym w Anglji i może silnie oddziałać na politykę wewnętrzną i zagraniczną Baldwina.**

Lloyd George zwrócił uwagę przedewszystkiem **na młodzież, która dotychczas znajdowała się na rozdrożu i szukając dla siebie nowych dróg życiowych, przerzucała się ze skrajnego konserwatyzmu do socjalizmu.**

Ostatnia konferencja partji liberalnej która odbyła się w grudniu r. ub. wykazała dopływ nowych sił i dała bardzo dodatnie rezultaty.

Propaganda prowadzona w poszczególnych okręgach wyborczych przez przywódców liberalnych rozwija się w bardzo szybkim tempie.

Odmłodzenie liberalizmu najbardziej niepokoi konserwatystów, którzy **szukają dotychczas bezskutecznie nowych środków w walce z partją liberalną.**

Słowem sytuacja wewnętrzna w Anglji uległa już tak kolosalnej zmianie, że konserwatyści muszą poważnie zastanowić się nad umocnieniem swego stanowiska.

To też wkrótce będziemy zapewne świadkami zaostrzenia walk partyjnych w Anglji, które winniśmy śledzić z baczną uwagą.

Od wyniku tej walki zależy bowiem dalsza konstelacja polityczna na kontynencie.

Już dziś prasa francuska i niemiecka wskazuje na te przemiany wewnętrzne w Anglji i zastanawia się nad przyszłą rolą **Lloyd George'a na arenie politycznej świata.**

Carski minister wojny—szpiegiem niemieckim.

Jak gen. Suchomlinow zdradzał cara.

Z tajnych papierów rządu tymczasowego Kiereńskiego.

Oskarżony o zdradę własnej ojczyzny **generał Suchomlinow**, rosyjski minister wojny w chwili zaczęcia się światowych zapasów, był oszczędzany przez cara Mikołaja, który poprzestał na ukaraniu jednego tylko **pułkownika żandarmerji Miasojedowa, którego powieszono.**

Suchomlinow pozostawał wciąż na wolności aż do chwili wybuchu rewolucji. Wówczas aresztowali go żołnierze w jego własnem mieszkaniu i odprowadzili do pałacu Taurydzkiego, gdzie go oddali w ręce rządu tymczasowego. Byli tam już inni carscy ministrowie, wcześniej aresztowani: Protopopow, Murawjew, Szczegłowitow i kilku innych. **Żołnierze chcieli z Suchomlinowa zedrzeć mundur, lecz Kiereńskij nie pozwolił na to, nakazując tylko Suchomlinowi, by własnoręcznie odpruł odznaki jeneralskie i odciął szlify.**

Kiereńskij zainscenizował dopiero na jesieni proces Suchomlinowa, **w którym skazano tego starca na wieloletnie więzienie.** Wkrótce jednak Petersburg opanowali bolszewicy i Suchomlinow został przez nich owacyjnie uwolniony.

Miasojedow.

Sprawa Suchomlinowa była nierozłączną ze sprawą skazanego na śmierć Miasojedowa. O wszystkiem donoszą papiery rządu tymczasowego, wyjaśniające to, co rząd carski starannie ukrywał.

Oto Miasojedow w roku 1894-ym był mianowany naczelnikiem żandarmerji okręgu kolejowego wierzbołowskiego i **wówczas ożenił się z niemką,** której ojciec przyjął poddaństwo rosyjskie. Obowiązki swoje Miasojedow sprawował aż do roku 1906, gdy warszawski generał-gubernator Skałon dowiedział się o wielu wykroczeniach paszportowych na pograniczu wierzbołowskim i zażądał od ministra Stołypina odwołania Miasojedowa.

Stołypin odwołał Miasojedowa i nie pozwolił mu mieszkać bliżej ku środkowej Rosji, jak w Samarze.

W roku 1909-ym Miasojedow został jednak wybrany na wiceprezesa towarzystwa żeglugi północno zachodniej, którego prezesem był również w następstwie skazany za zdradę baron Otto Grotus.

W roku 1910 nastąpiła znajomość rodzin Suchomlinowów i Miasojedowów, pojechano razem do Karlsbadu i tam Miasojedow uprosił Suchomlinowa o przyjęcie go ponownie na służbę wojskową. **Żona Miasojedowa starała się pozyskać sympatję córek gen. Suchomlinowa podarkami, w formie bardzo dyskretnej.** Naprzykład przyniosła pewnego razu jednej z nich sobole, mówiąc, że nabyła je okazyjnie za sto rubli w rzeczywistości zaś zapłaciła za nie tysiące. Przyjaźń była coraz ściślejsza i Suchomlinow zaczął bywać często u Miasojedowych. Ostrzegano Suchomlinowych przed tą niestosowną znajomością, lecz minister wojny nie zwracał na to najmniejszej uwagi, jak również na to, że jeden z lokai podsłuchiwał rozmowy Suchomlinowa z Miasojedowym na temat spraw wojskowych. **Rozmowom tym przysłuchiwał się także niejaki Valentini szpieg niemiecki wprowadzony do domu ministra przez Miasojedowa.**

Rewelacje Guczkowa i „śledztwo" Suchomlinowa

W roku 1912 poseł Guczkow w Dumie Państwowej dał rewelacje, iż Miasojedow wydaje obcemu mocarstwu tajemnice wojskowe, skutkiem czego Suchomlinow polecił przeprowadzić śledztwo jenerałowi Zylińskiemu.

Wynik śledztwa potwierdził oskarżenie. Mimo to Suchomlinow śledztwo przerwał i zakomunikował władzom prokuratorskim, że oskarżenie jest bezpodstawne. Skorzystał z tego Miasojedow i zajmował się swobodnie sekretną korespondencją ministra wojny, **przyczem zdołał on uzyskać z pism ministra treść umowy tajnej z Francją na wypadek wojny.**

Opinja publiczne była już tak wzburzona, iż Suchomlinow czuł się zmuszony w końcu odsunąć od siebie Miasojedowa.

W chwili wybuchu wojny Miasojedow postarał się u Suchomlinowa o przyjęcie go do armji czynnej i z rozkazu ministra wojny został wcielony do sztabu 6-ej armji. Dostawszy się do armji, pozostającej w rezerwie w Petersburgu, Miasojedowi już łatwo z przyzwolenia ministra było dostać się do armji 10-ej, znajdującej się w Polsce na polu walki i tu otrzymał stanowisko w oddziale wywiadowczym sztabu. Sztab nie dowierzał jednak Miasojedowi i trzymał go zdaleka od wszystkich spraw sekretnych, polecając nawet nad nim nawet dozór sekretny, zwłaszcza gdy wyjeżdżał z poleceniami do Wilna, Dynaburga, Białegostoku lub Wierzbołowa. **Stwierdzono tylko, że w mieszkaniu Miasojedowa na honorowem miejscu znajduje się portret Wilhelma.** Miasojedow tłumaczył się, że portret ten otrzymał on z rąk cesarza niemieckiego w majątku dworskim Wysztyniec gdzie Wilhelm polował i zaprosiwszy pełniącego obowiązki pogranicznego żandarma Miasojedowa, pił nawet jego zdrowie.

Altschiller—członek, który znał wszystkie tajemnice sztabu rosyjskiego.

Drugim szpiegiem przy osobie ministra Suchomlinowa był niejaki **Altschiller**, poddany austrjacki z którym Suchomlinow zawiązał przyjaźń w Kijowie, gdy był tam generał-bubernatorem. Altschiller wyswatał Suchomlinowa i podarował jenerałowej Suchomlinowej na prezent ślubny futra wartości stu tysięcy rubli. Po zamianowaniu Suchomlinowa ministrem wojny Altschiller przeniósł się do Petersburga i otworzył przy ulicy Gogola pod firmą domu komisowego biuro szpiegowskie. **Rozmowy przez telefon prowadzone były w umówionych słowach według klucza cyfrowego.** Z wybuchem wojny Altschiller uciekł do Wiednia lecz korespondencję Miasojedowa z Altschillerem odnaleziono w całości.

Altschiller potrafił wymóc od Suchomlinowa zmianę projektu budowy kolei żelaznej od Żłobina do granicy rumuńskiej, bo to dla Austrji było niedogodne. On też pierwszy dowiedział się od Suchomlinowa **o zamiarze zniesienia w Polsce fortec z powodu nowoopracowanego planu wojny, której wybuch był już w najbliższych latach przewidziany.** Gdy żona Suchomlinowa będąc chorą leżała w łóżku, w pokoju jej Suchomlinow w obecności Altschillera przeglądał sekretną korespondencję. W takiej chwili ordynans umyślnie odwoływał ministra do telefonu, a Altschiller przez ten czas odczytywał sekretne papiery. **Altschiller nawet przysłuchiwał się rozmowom ministra wojny z samym carem w sprawach wojskowych.**

Po zdemaskowaniu stosunków Suchomlinowa ze szpiegami państw obcych, zajmował się on jednak szpiegostwem w dalszym ciągu. Wyprowadziwszy się po dymisji z pałacu ministerjalnego na Mojce, zajął on lokal szpiega pruskiego, porucznika wojsk niemieckich Rummela, który zdołał uciec z Petersburga w przebraniu lokaja. Rummel otrzymał od Suchomlinowa tajny raport o stanie armji rosyjskiej w ciągu lat pięciu od roku 1909 do 1914, w którym znajdowały się szczegóły nieznane nawet rosyjskim generałom sztabowym. Przy rewizji u Daszkiewicza znaleziono także sekretne dokumenty, które mógł mu dostarczyć tylko jeden Suchomlinow.

Dumbadze.

Daszkiewicz utrzymywał również stosunki ze szpiegiem o nazwisku **Dumbadze.** Ten Dumbadze dwukrotnie odwoził do Berlina sekretne dokumenty dotyczące sił zbrojnych rosyjskich i przygotowań do wojny, stale zaś pośredniczył między Daszkiewiczem a posłem niemieckim w Sztokholmie Luciusem u którego koncentrowało się szpiegostwo wojenne na Rosję po wybuchu wojny.

Jak został zdemaskowany Miasojedow.

Sprawa zdrady Miasojedowa i Suchomlinowa ujawniła się przypadkowo. Mianowicie oficer jednego z pułków zabranych całkowicie do niewoli w bitwie pod Działdowem oświadczył niemcom, iż jest polakiem i prosi o powrót do kraju. Po kilku miesiącach zamknięcia w obozie koncentracyjnym zawezwano tego oficera do sztabu głównego w Berlinie i zaproponowano mu co następuje:

„Zostaniesz uwolniony ale pod warunkiem, że za fałszywym paszportem przedostaniesz się do Petersburga. Stamtąd odszukasz na froncie Miasojedowa i będziesz pośredniczył w przesyłaniu wykradanych tajemnic wojskowych rosyjskich".

Oficer zgodził się pozornie na propozycję, lecz przyjechawszy do Petersburga zgłosił się natychmiast do szefa sztabu okręgowego generała Raucha i opowiedział mu o wszystkiem. **Generał Rauch nakazał oficerowi milczenie i sam przez kilka miesięcy prowadził w ścisłej tajemnicy śledztwo, które doprowadziło do szubienicy Miasojedowa i jego wspólników.**



W miejscowości Gramzow (Niemcy) odkryto źródło gazowe. Siła ulatniającego się gazu jest tak mocna, że czterech ludzi z ledwością może nad źródłem utrzymać rozwiniętą chustkę.



— Panie, przedsiębiorco budowlany, pan przesolił rachunek tylko o 40.000 złotych...
— Mój buchalter to strasznie roztargniony człowiek!.. Nieco się omylił...

Rys. M. Bojarski.

Bezpłatne premje „Republiki" i „Expressu".

Wczoraj, w 5-ym dniu bezpłatnych premji „Republiki" i „Expressu", o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu redakcji odbyło się losowanie, przyczem premje otrzymali:

I premja (3 korce węgla) — p. Władysław Lipszyc, ul. Pańska 7.

II premja (15 kilo mąki) — p. Juljusz Tietz, ul. Wólczańska 129.

III premja (5 kilo faryny) — p. Stanisław Bartosik, ul. Franciszkańska 66.

Wymienieni powyżej zechcą się zgłosić po odbiór bonów premjowych do redakcji „Republiki" i „Expressu" (Piotrkowska 49) w piątek, dn. 30 stycznia r. b. między godz. 5—7 po południu.

Dzisiaj, w 6-ym dniu bezpłatnych premji, wylosowane będą:

1) 2 korce węgla, 2) 200 papierosów „Egipskie", 3) 10 kilo ryżu.

Przypominamy, że w dniu dzisiejszym od 5 do 7 po południu zgłosić się mają premjowani w trzecim dniu losowania.

Mgła tajemnicy
okrywa gospodarkę monopolu tytoniowego.

Pomimo kilkakrotnych oficjalnych wyjaśnień dyrekcji monopolu tytoniowego, na rynku daje się odczuwać brak lepszych kategorji, a jednocześnie gatunek tytoniu we wszystkich kategorjach papierosów pogarsza się stale.

Jest to rzecz naturalna. Włochy skąd głównie czerpie polski monopol tytoniowy surowiec, posiadają plantacje najgorszego tytoniu w Europie, starają się jednak systematycznie polepszać wartość produkcji, zatrzymując dla siebie najlepsze gatunki, a najgorsze przeznaczone są na... eksport, głównie do Polski.

Nic więc dziwnego, że przy wygórowanych cenach wszystkich gatunków papierosów i tytoni, zyski monopolu są bardzo nieznaczne, a konsumcja zmniejsza się z dnia na dzień.

To też nie można się dziwić skrywaniu przez dyrekcję monopolu tytoniowego sprawozdań ze swej działalności całunem tajemnicy, gdyż sprawozdanie to byłoby świadectwem niezbyt pochlebnie świadczącem o zdolnościach i zmyśle organizacyjnym kierownictwa tej instytucji.

Oryginalne wesele karzełków.



Londyn, 27 stycznia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Przedwczoraj odbyło się w Weymouth niezwykłe wesele. Dwuch karzełków zawarło związek małżeński. Panna młoda miała wszystkiego 96, a pan młody 101 centymetrów wysokości. Nowa para należy do występującej w Anglji trupy cyrkowej.

Karnawał łódzki ma szanse powodzenia.
„Mordobicia" mnożą się, jak plajty i licytacje.
„Złoty młódzieniec" uderzył w „oblicze" męża, który zbyt wcześnie opuścił z żoną maskaradę.

„Mordobicie" jest jednym z niodłącznych czynników, towarzyszących łódzkiemu karnawałowi.

Jest to już prawda tak stara, jak stary jest w Łodzi karnawał.

I aczkolwiek jest on w tym roku nieudany, mija „pod psem" i brzemienny jest w smutek i apatję to jednak owo „mordobicie" występuje w formie zupełnie nieosłabionej.

Widać nasza młodzież tombakowa nie musi dla animuszu wypić szampana i walić się po „obliczach" nawet po wypiciu pół czarnej.

„Mordobicie" tegoroczne jest o wiele mniej groźne niż było w zeszłym roku.

Podczas gdy w ubiegłym karnawale konsekwencją czynnych znieważeń było wyzwanie na pojedynek (wyzwanie—nie pojedynek), w roku bieżącym „mordobicie" kończy się mniej „honorowo", ale za to więcej pewnie dla zdrowia, życia i... najintymniejszej garderoby delikwentów.

„Mordobicie" staje się rzeczą niemal powszednią, codzienną, do której poczciwi łodzianie zaczynają się przyzwyczajać coraz bardziej.

Tak samo mniejwięcej jak do plajt i licytacji.

Ponieważ „mordobicia" nie pociągają obecnie za sobą pojedynków (poco się właściwie narażać?), a więc są przez to samo mniej groźne, więc zyskują coraz większą liczbę zwolenników.

Wczoraj w godzinach wieczorowych pod cukiernią Gosfomskiego stał zupełnie spokojnie niejaki p. I., człowiek przeszło 30-letni, żonaty, a więc zdawałoby się — stojący już poza nawiasem wichrowatego życia „młodzieżowego".

Aliści było inaczej, jak sądzić można podług poniższego.

Oto po kilku minutach drzwi od cukierni nagle otworzyły się i wyszedł z nich znany na łódzkim bruku awanturnik i hulaka „złoty młodzieniec" — R., wielbiciel i chwalca sławy awanturniczej pamięci Stanisława Kona.

Ujrzawszy stojącego przed cukiernią pana I. — R. podszedł doń szybko i zawoławszy: „Dureń, bydlę"! Wymierzył mu siarczysty policzek.

Poczem przerażony snać swoim bohaterskim czynem, na którego „odgłos" poczęli gromadzić się tłumnie przechodnie, R. skręcił szybko w ulicę Moniuszki i zniknął w ciemnościach.

P. I. stał przez chwilę, jakby namyślając się, co ma czynić: wezwać policjanta, czy gonić zbiega, wreszcie machnął desperacko ręką i wszedł do cukierni, by tam przemyśleć zajście.

Jak twierdzą wtajemniczeni przyczyna „mordobicia" powstała na sobotnim raucie w „Filharmonji".

P. R. tańczył z żoną p. I. Ponieważ było już późno, a p. I. chciał udać się już do domu, więc podszedł do tańczącej z „młodzieńcem" żony i zawiadomił ją o swym zamiarze.

„Młodzieniec" uczuł się bardzo „dotknięty" odebraniem mu „z pod rąk" danserki, ale nie „zareagował" natychmiast.

Wczoraj dopiero stanął godnie w obronie swego „honoru", a potem uciekł niemniej godnie w obronie swego „oblicza".

A łodzianie mają znowu jakiś temat do rozmówek i plotek. — d. —

Wprowadźmy rumaki, karmione benzyną.
Niech Łódź idzie za przykładem Warszawy.

Niedostateczny rozwój sieci tramwajowej, która dopiero za lat cztery będzie całkowicie rozbudowana, uniemożliwia nader często mieszkańcom Łodzi posługiwanie się tym środkiem lokomocji, z drugiej zaś strony posługiwanie się dorożkami zwłaszcza wskutek nieprzestrzegania taksy oraz przy przejazdach na krańce miasta jest nadmiernie drogie, wobec czego byłoby nader pożądane wprowadzenie dorożek automobilowych.

Ostatnio w Warszawie na mocy umowy magistratu z przedsiębiorstwem automobilowem, pojawiły się dorożki automobilowe sześcioosobowe, w których przejazd pierwszego kilometra kosztuje — zł., każdego zaś następnego — 80 gr.

Oczywista, że ten europejski środek komunikacji cieszy się ogromnem powodzeniem, aczkolwiek taksa dorożkarska w Warszawie jest znacznie niższa od łódzkiej i ściśle przestrzegana.

To też niezmiernie pożądane byłoby wprowadzenie i spopularyzowanie tego środka lokomocji i w Łodzi.

Łodzianin chce zostać katem.
Nowa oferta w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Jak się dowiaduję z wiarogodnych źródeł, do ministerstwa spraw wewnętrznych wpłynęła nowa oferta, w której petent ofiaruje swe usługi jako kat.

Petentem tym jest łodzianin, który pracował dotychczas w charakterze odźwiernego w pewnej znanej holenderskiej firmie w Łodzi, a obecnie został zredukowany.

Jak więc widzimy, łodzianie podczas stagnacji, nie gardzą żadnym fachem, któryby im przyniósł odpowiedni zarobek.

Czy oferta „łódzkiego kata" zostanie uwzględniona — **narazie niewiadomo, choć ma ona podobno szanse przyjęcia.**

WIELKI BAL MASKOWY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Staraniem referatu kulturalno-oświatowego związku strzeleckiego obwodu Łódź — odbędzie się w dniu 31 stycznia b. r. w sali Białej „Manteuffla" przy ul. Zachodniej 45 — wielki bal maskowy z nader urozmaiconym programem.

Dochód cały przeznaczony jest na cele kulturalno-oświatowe. Wejście 3 zł

Łódź nie będzie miała kanalizacji.

Jeśli jej budowy podejmie się magistrat „systemem gospodarczym"

Tylko fachowe przedsiębiorstwo oparte o silny kapitał jest w stanie wykonać prace dobrze, tanio i szybko.

Pomimo komunikatów i zapewnień magistrackich, sprawa kanalizacji łódzkiej nie przedstawia się bynajmniej tak pomyślnie, jak to sobie niektórzy łatwowierni i bezkrytyczni ludzie przedstawiają.

Jeden z ostatnich komunikatów, nadesłany przez wydział prasowy magistratu, znów wysławia, po raz nie wiem który, szalona mądrość i spryt władz miejskich, że nie dały się wziąć na lep pożyczki amerykańskiej, proponowanej przez koncern „Ulen et Co.", z którego usług skorzystały mniejsze miasta polskie jak np. Piotrków i Częstochowa. Magistrat łódzki stara się w nader przekonywujący sposób wmówić słabo orjentującemu się ogółowi, że warunki przedstawione przez wyżej wymieniony koncern nie są korzystne. M. in. komunikat magistracki stawia następujące zarzuty:

1) że pożyczka amerykańska jest droga, bo będzie kosztowała około 12 proc. rocznie;

2) że roboty kanalizacyjne prowadzone przez obcego przedsiębiorcę nie są solidne i dobre;

3) że firma „Ulen et Co." będzie dodatkowo zarabiać na zakupywanych materjałach, oraz

4) że do budowy będą używane materjały nie krajowe i siły techniczne obcego obywatelstwa.

Te argumenty przemawiające — zdaniem magistratu — przeciwko budowie kanalizacji przez kapitały obce, wysuwane były również, gdy w swoim czasie prowadzone były pertraktacje z grupą finansową francuską „Batignolles" i holenderską „Almeries de Rigo", które jak wiadomo z rozmaitych względów nie doszły do skutku. I tam również wysuwano różne objekcje co do solidności robót i co do pokrzywdzenia własnych sił technicznych i rodzimej produkcji. A mimo to wyrażamy zupełnie śmiało nieco może zbyt brutalny sąd, że **kanalizacja i wodociągi łódzkie szybciej lepiej i taniej będą zbudowane przez zagraniczną firmę, finansowaną przez bogaty koncern obcy, aniżeli gdyby się wziął do tego olbrzymiego dzieła magistrat łódzki i zaczął budować kanalizację osławionym systemem „gospodarczym", w miarę posiadanych lub też uzyskanych od rządu funduszów.**

Może niejeden quasi — patrjota, właściciel cementowni lub inżynier (dróg mo czowych!) „specjalista" od budowy kanalizacji, oburzy się na nas za to nieobywatelskie stanowisko, ale mimo to będziemy bronić naszej — dla niejednego przykrej — tezy i postaramy się zaraz przekonać naszego czytelnika, że mamy rację.

Kto zna gospodarkę naszego magistratu, kto zna jego stan finansowy, nie pozwalający na żaden poważniejszy wysiłek, kto zna wreszcie sprawę budowy teatru miejskiego, wałkowaną od szeregu lat, ten zrozumie że do tak kapitalnego dzieła, jakim jest budowa kanalizacji magistrat nie jest ani zdolny ani powołany.

Pamiętajmy o tem, że co innego jest kanalizacja, a co innego wznoszenie jakiegoś gmachu. W tym ostatnim wypadku można sobie powoli zwieść materjał, rozpocząć prace przygotowawcze, przerwać je, w razie braku pieniędzy, a nawet porzucić na jakiś czas, i nikt na ten stosunkowo wiele nie ucierpi. Inaczej jednak rzecz się ma z budową kanalizacji. Tutaj całe miaso musi być rozkopane, bruk i trotuary zdjęte, ruch w wielu punktach całkowicie wstrzymany. To też pośpiech jest w danym wypadku kwestją b. ważną a szybkość dokonywanych robót posiada pierwszorzędne znaczenie.

Jakże może odpowiedzieć tym warunkom i sprostać odpowiedzialnemu zadaniu powolny i cierpliwy wciąż na brak gotówki magistrat łódzki ze swym „systemem gospodarczym". Już dzisiaj rodzi się w naszym umyśle obraz robót kanalizacyjnych, prowadzonych przez naszych ojców miasta:

Ulice zryte przekopami we wszystkich kierunkach, jak pole bitwy, czekają miesiącami na nadejście pieniędzy z Warszawy, a wydział prasowy magistratu śle do dzienników sążniste komunikaty, zwalające całą winę na rząd.

Ale co winien jesteś ty biedny mieszkańcu bawełnianego grodu? Chyba tylko tyle, że żyjesz w przeklętym czasie, gdy jakiemuś złemu duchowi zachciało się wyciągać z szaf zapomnienia pokryte kurzem plany lindleyowskie!

Dlatego też prośmy gorąco Boga, aby uchronił nas od odczucia na własnej skórze „systemu gospodarczego" magistratu. Niech już nas kapitalista zagraniczny oszuka na procentach, niech zarobi na nas podwójnie, niech sprowadzi łopaty z Honolulu, a inżynierów z wysp Malajskich, ale niechaj zbuduje nam kanalizację jak się patrzy, sprawnie prędko i... do końca.

A jeśli magistrat ma jakieś skrupuły co do niepatrjotyczności tej koncepcji, to śpieszymy go zapewnić, że:

1) Lepiej aby budowało kanalizację przedsiębiorstwo fachowe, trudniące się specjalnie i pracujące oddawna w tej branży, posiadające wyszkolony personel techniczny, które skanalizowało już niejedno miasto w świecie, aniżeli gdyby się wziął do tego jakiś wydział lub referat magistracki, dla którego gigantyczna budowa będzie szeregiem eksperymentów.

2) Więcej mamy zaufania do solidności i dobroci robót prowadzonych przez obcych specjalistów, aniżeli przez rodzimych dyletantów, chociażby nawet posiadających najlepsze chęci.

3) Zarobki obcych kapitalistów będą niczem, w porównaniu ze stratami, na jakie narażone byłoby miasto, w razie przerwy w robotach lub opieszałości.

4) Co się zaś tyczy pochodzenia materjałów i sił technicznych, to musimy tę sprawę pozostawić uznaniu przedsiębiorców, odpowiedzialnych za tok prac i ich wykonanie. Dla nas jest rzeczą najważniejszą, że przy budowie znajdą zatrudnienie liczne rzesze bezrobotnych łódzkich i to w zupełności uspakaja nasze obywatelskie sumienie.

W imię dobra miasta i ogółu jego mieszkańców jesteśmy bezwzględnie przeciwni „gospodarczemu systemowi" budowy kanalizacji i wodociągów, a natomiast **domagamy się oddania jej w ręce specjalistów, opartych o potężny koncern finansowy, który jedynie jest wstanie dać gwarancję odpowiedniego prowadzenia robót.**

Civis.

Zbrodnia na pełnem morzu.

Młodociani przestępcy zamordowali ojca siedmiorga dzieci.

Dwóch niedorostków Marek Pernet i Xalmy Baquet Lesne, rodem ze środkowej Francji, wynajęło niedawno w porcie Algeru łódź motorową ‚Pascalino' aby udać się na dłuższą wycieczkę na pełne morze. Łódź prowadził właściciel Montana, człowiek 45-letni, ojciec siedmiorga dzieci.

Kiedy łódź znalazła się na pełnem morzu, niedorostki jakimś ciężkim przedmiotem ogłuszyli Montanę, a następnie zadali mu kilkanaście pchnięć nożem.

Nieszczęśliwy błagał o życie, przysięgając, że ich dowiezie do lądu i nikomu nic nie powie.

Mordercy słuchać go nie chcieli, związali swą ofiarę sznurem i wrzucili do morza.

Montana miał jeszcze tyle siły, że się uwolnił z więzów i dopłynął do łodzi.

Wtedy zbrodniarze pochwycili deskę i dotąd bili po głowie nieszczęśliwego, aż poszedł na dno.

Dokonawszy tej ohydnej zbrodni morderczy chcieli dopłynąć do innego pobliskiego portu i tu sprzedać łódź. Okazało się jednak, że nie umieją poradzić sobie z motorem, który stanął.

Łódź błąkała się przez dwa dni na pełnem morzu, na łasce fal. Po dwóch dniach zbrodniarze ujrzeli zbliżający się okręt. Był to holenderski statek ‚Stentor' Na widok znaków, które im z łodzi wysyłano rękami, statek zbliżył się i zabrał na pokład łódź i jej obu pasażerów. Ponieważ oficerowie „Stentora" zauważyli na dnie łodzi ślady krwi, przeto przybywszy do portu w Algerze, dali znać policji, która aresztowała obu młodocianych zbrodniarzy. W czasie śledztwa przyznali się oni do morderstwa.

Tłumy oblegają gmach więzienny dniem i nocą, wydając okrzyki:

— Pod gilotynę! Śmierć mordercom!



Jak ja to widzę?

Motto: „W życiu niema prawa i w prawie niema życia"!

Nigdy nie chciałem zostać prawnikiem Marzyłem, że zostanę studentem medycyny, ale nigdy nie przyszło mi na myśl studjować prawo.

Mam kilka kolegów na prawie. Mają zakute łby, wyglądają jak trupy na urlopie in a wszystko mają jedną odpowiedź:

— Według zasad prawa rzymskiego nie masz racji...

Nigdy nie uwielbiałem suchej nauki, nie nawidziłem abecadła, nie uznawałem ani dużych, ani małych liter i jako pozostałość dawnych czasów, czuję wstręt do martwej litery prawa.

Życie i prawo są to dwie sprzeczności, dwa bieguny, które nigdy się ze sobą nie zejdą, nigdy nie będą żyły w zgodnej przyjaźni.

Nie rozumiem bowiem takich lapsusów:

Za złamanie garnka, będącego cudzą własnością, płaci się grzywnę.

Za złamanie cudzego serduszka — żadna kara nikomu nie grozi.

Za zniszczenie pogruchotanej ławki w parku Poniatowskiego pociągają do odpowiedzialności sądowej.

Za zdruzgotanie domowego ogniska— nikt nie odpowiada przed sądem.

Za kradzież bezwartościowego guzika prawodawca wyznaczył więzienie.

Za kradzież szczęścia — prawodawca żadnej kary nie wyznaczył w swym kodeksie.

Czy istnieje prawo pocałunku, nie w sensie utworu dramatycznego ale w postaci odpowiedniego paragrafu kodeksu karnego?

Gdzie jest granica między tem, co wolno robić, a czego czynić nie wolno?

Przypomina mi się pewien epizod z powieści rosyjskiego pisarza Aleksandra Bielawo.

Bohater tej powieści chce zapalić na ulicy papierosa, ale boi się, gdyż nie wie czy czasem nie pociągną go za to do odpowiedzialności sądowej.

Podchodzi więc do policjanta na rogu i pyta:

— Przepraszam pana... Czy wolno palić?...

Policjant skrobie się w głowę i odpowiada:

— Bo ja wiem?... Niby w kodeksie nie jest powiedziane, że nie wolno palić papierosów na ulicy, ale znowu niema takiego paragrafu, któryby mówił, że wolno palić...

I bohater powieści Bielawo nie zapalił papierosa, obawiając się kolizji z kodeksem prawnym.

— — — — — —

Powyższe uwagi nasunęły mi się w czasie pobytu w sądzie, gdym się przysłuchiwał różnym drobnym sprawom.

Mniejsza o fakty i nazwiska

Juris.



Kuropatkin głównodowodzący podczas wojny japońsko-rosyjskiej, umarł, jak donosił już „Express", w wieku lat 80.

95.000 bezrobotnych w Chicago.

Chicagowski szef biura pracy doniósł w tych dniach do tamtejszych dzienników, iż w Chicago znajduje się obecnie 95,000 osób bez pracy, a w tej liczbie przeszło 2500 zupełnie bez dachu nad głową. — Ludzie ci są głodni — dodał do tego szef policji — i nie mają gdzie spać, nie mają często rodzinom co dać jeść. Dlatego mały procent z nich dopuszcza się do napadów i większych włamań, a natomiast liczba drobniejszych przestępstw stale rośnie.

Natomaist kieszonkowce rozwinęli większą działalność, gdyż teraz jest ich sezon. Teraz bowiem panie noszą dużo biżuterji, a mężczyźni naładowują portfele obficiej niż w innych porach roku, teraz również licznie chodzą ludzie na bale, tańce, grają w karty, do teatrów i kabaretów.

Walka z pornografją.

Walka z literaturą pornograficzno-erotyczną datuje się z dawnych czasów. — Dawniej autorom groził miecz, stos albo szubienica. — Karano nawet tych, co już umarli. — Najpobłażliwsi byli purytanie Anglicy.

W Paryżu skonfiskowano cały wagon literatury erotycznej, o czem donosiliśmy przed kilku tygodniami ten sam los spotkał Antologję „Moskiewskiego Erosa", chociaż lata całe nikt księgarń o sprzedawanie jego nie czepiał, onegdaj zaś przyszła podobna wiadomość z Bracławy. Tylko we Włoszech panuje pod tym względem zupełna wolność i brak cenzury.

A właśnie Włochy są klasycznym krajem ścigania literatury erotycznej. Przez długi czas i tam wiodło się różnym Boccaciom świetnie, od czasu jednak, gdy papież Juljusz wystąpił przeciwko „boskiemu Piotrowi Aretino" tak, że ten genjalny rozpustnik, szyderca i zgorszyciel, zagrożony śmiercią z powodu swych „zmysłowych sonetów, uciekać musiał z Rzymu, od tego czasu źle się dziać poczęło piewcom Wenery i Erosa. Tak n. p. Niccola Franco powieszono z rozkazu Piusa V z tego samego powodu. Po tym zaś pierwszym wypadku nastąpiły dalsze.

Wnet po Niccolu Francu spalono żywcem na stosie sławnego Centhia degli Fabrizia za jego „Grzechy literackie". Lepiej udało się współczesnemu Leonowi d'Asti, któremu na stosie spalono jego erotyczne „opera", on sam zaś zakończył życie w dożywotniem więzieniu. Wnet jednak nastąpiły dalsze egzekucje nie w Rzymie już jednak, tym razem, lecz w Avignonie, gdzie chwilowo rezydował papież. Dnia 5 marca 1644 r. ścięto tam z rozkazu papieża Urbana VIII dwudziestosześcioletniego Ferrante Pallavicino z powodu rozpowszechniania poezji erotycznych. Pallavicino jest autorem osławionego dzieła „Alcibiade fanciullo a scuola", które mimo prześladowań nie przepadło. Z pierwszego wydania z 1652 istnieją jeszcze 4 egzemplarze w Dreźnie, w Paryżu, w Grenoble i czwarty w tajnym oddziele British Muzeum. We Francji traktowano przez czas dłuższy autorów erotyków łagodnie, niektórych uznano nawet za klasyków. Dopiero włoski przykład podziałał zaraźliwie i za panowania króla Franciszka I zagrożono autorom i nakładcom literatury erotycznej śmiercią, drukarzy zaś Doleta i Martina powieszono. W roku1622 pojawiła się w Rouen książka „Bicz rozpustników", której autorem okazał się niejaki Mathurin le Picard, proboszcz z Mesnil - Jourdain. Okazało się że dawno już umarł, niemniej jednak oskarżono zmarłego, skazano go i wykonane zwłoki spalono na stosie.

W XVIII stuleciu samo posiadanie erotycznych pism groziło śmiercią. W roku 1766 ścięto i spalono młodego szlachcica de la Barre, którego oskarżono o to, że śpiewał osławioną erotyczną odę poety Aleksandra Pirona. Kiedy nuncjusz papieski w Paryżu dowiedział się o tym wypadku, potępił go publicznie i oświadczył, że w Rzymie nie postąpionoby tak srogo, że nawet inkwizycja w Hiszpanji i Portugalji skazałaby go co najwyżej na 2—3 lata więzienia.

Anglicy zwalczali nieprzyzwoitą literaturę w inny sposób. Tak np. stanął w XVIII stuleciu John Eleland, autor sławnego angielskiego wyuzdanego romansu „Pamiętniki rodziny Hill" przed sądem londyńskim. Tu oświadczył, że romans napisał z nędzy, w czasie siedzenia we więzeniu za długi i że za 20 gwinei, jakie otrzymał od nakładcy Griffitha uwolnił się z więzienia. Sędzia wydał następujący wyrok: Należy wypłacać mu z kasy państwowej rocznie 100 funtów rocznej pensji dożywotnio, by z nędzy nie musiał pisać takich książek. Rząd zgodził się na ten wyrok w 1749 roku. Autor dożył 1789 r. w dostatku, powyższe bowiem dzieło, które wywołało skandaliczną sensację, przyniosło mu w krótkiem czasie 10,000 funów sterlingów

Nowa era pięknych kobiet.

W Nowym Jorku założył dr. O'Warde lecznicę, w której z kobiet brzydkich stwarza istoty piękne i powabne. Prasa w niedyskretny sposób uchyla często rąbków tej tajemnicy, szczególnie gdy chodzi o przedstawicielki świata artystycznego. Zabiegi takie są często długotrwałe i połączone z operacjami chirurgicznemi, ale doprowadzają zwykle do niewiarogodnych wprost rezultatów.

Między innemi popularna tancerka Elly Glade, znana ze swych „słoniowych nóg" opuściła zakład z nóżką cienką w kostce, jak sarenka.

Aktorka Fanny Brice zmieniła w zakładzie zbyt semicki nos na bardziej odpowiedni swej urodzie.

Inna aktorka Edna Hopper mając lat pięćdziesiąt, przebywszy w zakładzie kilkomiesięczną kurację odmładzającą, wywarła swą młodzieńczą urodą niezwykłe wrażenie na bywalcach teatralnych.

Wyroki sądowe, skazujące na bywanie w kościele.

Sędzia policyjny Stewens w Cleveland za pomniejsze przewinienia zaczął skazywać podsądnych na bywanie w kościele w czasie nabożeństwa z kazaniem „Skazani" winni zameldować się w zakrystji przed rozpoczęciem nabożeństwa i po odbyciu „kary" na zapytanie sędzie go zdać sprawę z treści kazań.

Kobiety są skazywane przeważnie za plotki i zwady domowe, mężczyźni głównie za pijaństwo. Jedna ze skazanych po upływie terminu kary na zapytanie sędziego o treść wysłuchanych kazań wygłosiła długą mowę, w której powtórzyła w głównych zarysach kazania wygłaszane przez kaznodziejów w ciągu roku.

Pomiędzy słuchaczami znalazł się przedstawiciel sekty religijnej, który na miejscu przed sędzią zawarł z Anną Belsonówną kontrakt na wygłaszanie kazań w jego kościele. Dziewczyna rzeczywiście wykazała w sądzie niepośledni talent oratorski tak że publiczność zgromadzona w sądzie biła jej huczne oklaski.

Kary wyznaczone przez Stefensa zwykle są wyznaczane na cały rok.



Nowe wykopaliska w Pompei i nienaruszone wspaniałe kolumny w greckim stylu.

JERZY RZĘCKI. 22



Kryminalny romans kinematograficzny.

Nadchodzące z Warszawy wiadomości cieszyły Maniusię niewymownie. Zdobycie niezależności materjalnej przez Zdzisia zbliżyło ich nareszcie do upragnionego celu, o którym tyle rozmyślała podczas długich i bezsennych nocy rozłąki. Jasna i promienna chwila połączenia się ze Zdzisiem węzłem dozgonnnym zdawała się być już zupełnie blisko. Wyśnione szczęście było już tuż tuż i zdawało się jej, że wystarczy wyciągnąć rękę, by je schwycić i zatrzymać raz na zawsze przy sobie.

I oto w jedną z takich nocy zapadło nagle w dziewczęcem serduszku Maniusi niezłomne postanowienie. Wyjdzie, Nie może dłużej cierpieć. Musi wreszcie połączyć się z ukochanym. Zbyt już stęskniła się za powłóczystem spojrzeniem jego bezdennych, czarnych oczu, Zbyt czuła się samotna bez niego. Nic nie będzie w stanie zmusić ją do zrezygnowania z wymarzonego szczęścia i do zaniechania zamiaru wyjazdu. I gdyby przyszło nawet wyrywać się siłą, gdyby nawet rodzice wyklęli ją nazawsze, wierzyła głęboko w to, że miłość Zdzisia swym świetlanym blaskiem potrafi rozjaśnić najczarniejsze chmury, które ściągnęłyby na nią ze strony domu rodzicielskiego.

Nazajutrz rozmówiła się po raz ostatni z rodzicami. Stanowisko ich wszakże pozostawało niezmienione i stanowcze. Powiedziała, że wymknie się im przy pierwszej sposobności. Ojciec odparł, że nie zaniedba nic, aby jej uniemożliwić przez prowadzenie tego zgubnego planu. O ile nie chce być posłuszna dobrocią, potrafi siłą zmusić ją do uległości.

— Jakiem prawem mię więzicie? — wołała Maniusia podnieconym głosem.

— Prawem miłości rodzicielskiej, obowiązanej do karcenia niedoświadczonych dzieci, dążących nieopatrznie ku własnej zgubie... Obowiązkiem naszym jest pohamować twe niewczesne plany i uczynimy to z całą stanowczością — rzekł twardo ojciec.

Maniusia nic na to nie odpowiedziała Wyszła z pokoju, trzasnąwszy drzwiami.

Poszła do swego pokoju i napisała Zdzisiowi, że postanowiła uciec z domu. Pytała o jego pogląd na tę sprawę. Odpowiedział jej, że pragnie również silnie jak i ona, aby ich rozłące położony został wreszcie kres. Dla osiągnięcia tego upragnionego celu wszystkie środki uważa za dobre.

Maniusia zawiadomiła go, że przybędzie do niego w najbliższych dniach i uprzedzi go telegraficznie o dniu przyjazdu, I oto nieznacznie a niepostrzeżenie zaczęła układać do dwu walizeczek swe suknie, bieliznę i wszystko to, co ze sobą do Warszawy zabrać zamierzała. Po kryjomu, w chwili, gdy nikogo nie było w domu zawiozła owe rzeczy na dworzec i tam oddała na przechowanie. Wyjechać chciała zrana pierwszym pociągiem, gdy rodzice pogrążeni będą we śnie.

Wiedziała, że rozstanie się z rodzicami bez pożegnania, sprawi jej przykrość niewymowną. Obawiała się wszakże, że ojciec spełni swą groźbę zatrzymania jej siłą.

I oto nastała noc, ostatnia noc, jaką Maniusia spędzić miała pod dachem rodzicielskim. Przez cały czas ani oka nie zmrużyła, Nie rozbierała się nawet i nie pościeliła łóżka. Położyła się nań ubrana i pogrążyła się w rozmyślaniach. Żywo stanęły jej w pamięci wszystkie najważniejsze wydarzenia w jej życiu. Przypominała sobie swe dzieciństwo beztroskie, potem ciężkie czasy wojny, potem promienne dni poznania Zdzisia i narodzin ich wielkiej, potężnej miłości. Wspominała wszystkie okresy tego cudnego poematu miłosnego, a zwłaszcza ową noc rajskich upojeń przed ostatnim odjazdem Zdzisia na front. Gnębiła ją myśl, że spełnienie jej marzeń będzie równoczesne z zerwaniem z rodzicami, których tak bardzo i tak tkliwie kochała O ileż piękniejsze wydałoby się jej połączenie ze Zdzisiem, gdyby zostało uświęcone błogosławieństwem rodzicielskiem Ale trudno...

Czyżby ich przestrogi były słuszne? Chyba nie... A zresztą, gdyby nawet trzeba było postawić na kartę całą swą przyszłość, opinję, miłość rodziców, śmiało zdecyduje się na to, wierząc niezłomnie we wszechpotężną siłę swej i Zdzisia wzajemnej płomiennej miłości...

(D. c. n.)



Katastrofa na linji Łódź—Warszawa.

Obeszło się szczęśliwie bez ofiar w ludziach.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Na linji Łódź — Warszawa, pod samym Żyrardowem, jest przejazd, zabezpieczony dwoma rogatkami z tem oczywistem przeznaczeniem by rogatki na kilka minut przed nadejściem pociągu były zamknięte.

Wczoraj, o godz. 9 i pół rano drogą z Mszczonowa ku Żyrardowu toczyła się furmanka, obciążona 2 kufami spirytusu łącznej pojemności 1600 klg.

Widząc podniesione „szlabany", woźnica bez skrupułów wjechał na tor, którym tejże samej chwili z błyskawiczną chyżością mknął pociąg pośpieszny do Warszawy.

Skutki zderzenia były fatalne, lecz mogły być jeszcze groźniejsze.

Został bowiem zabity tylko jeden koń, furman odniósł nieznaczne obrażenia, a kufy — co najważniejsze — wyszły zgoła bez szwanku. Za pierwszą furmanką jechała druga z 11 pasażerami, a z przeciwnej strony również podwoda z ludzmi. Obie w porę wstrzymały bieg i temu zawdzięczają swe ocalenie.

Pociąg zatrzymał się na miejscu wypadku tylko 15 minut i z tem opóźnieniem przybył do Warszawy.

Zajście w klubie na tle politycznym.

Wynik szablonowy: świadkowie zostali wysłani.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Sfery polityczne omawiają szeroko zajście, którego miejscem był niedawno znany klub towarzyski.

W klubie tym pewnego dnia do jednego z ziemian kresowych o arystokratycznem nazwisku zbliżył się dobry znajomy, noszący również stare nazwisko, również ziemianin, a w dodatku polityk.

W chwili, gdy wyciągnął rękę na powitanie — ziemianin z kresów swoją cofnął.

— Jak to mam rozumieć? — zapytał obrażony.

— Jak się panu podoba. Nie podaję ręki tym, co działają na szkodę swego stanu, godząc się na wywłaszczenie i parcelowanie ziemi na kresach.

Dalszy ciąg tej rozmówki łatwy był do przewidzenia: wysłano świadków.

Katastrofa kolejowa na Węgrzech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Budapeszt, 27 stycznia.

Pod stacją Miskolcz wykoleił się pociąg osobowy i stoczył się z wysokiego nasypu, przyczem kocioł lokomotywy eksplodował. Dotychczas wydobyto z pod gruzów trzy trupy i 10 ciężko rannych. Brak jeszcze bardzo wielu podróżnych.

Złoto i kosztowności w domu Czeki.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Moskwa, 27 stycznia.

Z Wołogdy donoszą, że w domu, w którym Czeka miała swoją siedzibę, znaleziono skrzynię, pełną złotych przedmiotów i klejnotów, które zniknęły w swoim czasie z pałaców petersburskich. Skrzynia znajdowała się w piwnicy. Nosiła ona napis, który wskazywał, że skarby te zostały ukradzione przez Plattena jednego z przyjaciół Lenina. Wartość znalezionych drogocenności wynosi około 3 miljonów złotych rubli.

WALKA O UTRZYMANIE OCHRONY LOKATORÓW W AUSTRJI.

Wiedeń, 27 stycznia.

Wczoraj odbyła się wielka demonstracja lokatorów, która była skierowana przeciw wnioskowi partji chrześcijańsko socjalnej o zniesienie ustawy o ochronie lokatorów.

Demonstranci przeciągnęli głównemi ulicami i zapowiedzieli walkę z projektem o zniesienie ustawy o ochronie lokatorów.

Jugosławja walczy z partją chłopską Radicza.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Białogród, 27 stycznia.

Dzisiejsze dzienniki poranne stwierdzają, że przywódca partji chłopskiej Radicz stanie przed sądem, oskarżony o zdradę stanu. Taka kwalifikacja jego przestępstwa może pociągnąć za sobą represje wobec wszystkich członków partji chłopskiej, a przedewszystkiem aresztowani zostaną zapewnie z powrotem wypuszczeni na wolność za kaucją przywódcy tejże partji.

Dwuznaczna rola centrum niemieckiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Berlin, 27 stycznia.

„Centrum" niemieckie, które odegrało bardzo dwuznaczną rolę przy ostatnim przesileniu gabinetowem w Prusiech, dementuje wiadomości podane przez prasę prawicową, jakoby podczas przesilenia wyraziło gotowość wstąpienia do rządu prawicowego.

Dementi to jednak nie oczyszcza jeszcze centrum z zarzutów, które postawione były jej przez prasę lewicową o jej dwuznacznej roli, jaką odegrała podczas przesilenia rządowego w Prusiech przyczyniając się do utworzenia rządu nacjonalistycznego.

„ULSTER" ZATONĄŁ.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Londyn, 26 stycznia.

Statek pobrzeżny "Ulster" z Aberdeen natknął się w mgle porannej na skały podwodne. Z pośród załogi 35 osób zatonęło, tylko 3 zdolano uratować.



Warszawa, 28 stycznia.

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA.

Nowy Jork 5,165
Londyn 24,79
Paryż 27,81

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAW.

Dolary 5,185
Tendencja utrzymana.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Handlowy 5,45
Bank Zachodni 1,75
Cegielski 0,52 — 0,54
Starachowice 2,10 — 2,06
Rudzki 1,38
Ostrowiec 7,05 — 7,25
Modrzejów 4,80
Węgiel 3,20 — 3,30
Cukier 3,70
Zawiercie 20,50
Żyrardów 12,90
Tendencja słabsza.

NOTOWANIA BAWEŁNY

Nowy Orlean, 27 stycznia.

Loco 23,40
Styczeń 23,39
Marzec 23,62
Maj 23,84
Lipiec 23,53
Październik 23,44

Brema, 27 stycznia

Bawełna amerykańska 25,60 cent. dolar za lbs.

Nowy York, 27 stycznia.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 37,000, wewnątrz kraju 25,000, wywóz do Anglji 17,000, na kontynent 14,000.

Targ miejscowy 23,65
Październik 23,79
Grudzień 23,78
Marzec 23,40—44
Kwiecień 23,55
Maj 23,71
Lipiec 23,93—94
Sierpień 23,98
Wrzesień 23,99

Liverpool 27 stycznia

Luty 12,35
Kwiecień 12,48
Czerwiec 12,59
Sierpień 12,62
Wrzesień 12,59
Październik 12,58
Listopad 12,53
Grudzień 12,49
Styczeń 12,35
Marzec 12,44
Maj 12,56
Lipiec 21,64

GIEŁDA NEW-YORSKA

Nowy York, 27 stycznia.

Londyn za 1 funt 4,79 i trzy czwarte tend. stała.

Paryż 100 fr. 5,41
Bruksela 100 fr. 5,18
Rzym 100 lirów 4,18 i pół
Madryt 100 pezet 14,28
Bern 100 fr. 19,31
Amsterdam 100 guldenów 40,33
Sztokholm 100 kor. 26,95
Oslo 100 kor. 15,32
Praga 100 kar. 2,97 i jedna czwarta
Berlin 100 marek 23,80
Wiedeń 100 kor. 0,00,14
Budapeszt 100 kor. 0,00,14
Białogród 100 dinar 1,64,50
Buenos Ayres 1 peso 40 i jedna czwarta
Ateny 100 drahm 1,70
Rio de Janeiro 1 milreis 11,75
Londyn weksle 60-dniowe 4-76 i jedna czwarta
Londyn weksle na okaziciela 4-79 i pół
Montreal 4-80 i pół

GIEŁDA LONDYŃSKA

Londyn, 27 stycznia.

Nowy York 4,79,56
Francja 88,98 i pół
Belgja 93,17 i pół
Włochy 115,12
Szwajcarja 24,84
Hiszpanja 33,62 i pół
Portugalja 2,40
Holandja 11,89 i pół
Danja 26,82 i pół
Norwegja 31,30 i pół
Szwecja 17,78 i pół





Reprezentacyjna drużyna footbalowa Włoch.

Mistrzostwo Niemiec w piłce nożnej.

GRUPA A.

W tej grupie znajdują się znane w Łodzi kluby: Union-Oberschoeneweide. Schoeneberger Kichers i B. V. Luckenwalde, które w roku ubiegłym w Łodzi gościły.

Pierwszy z nich miał wielkie widoki na zdobycie mistrzostwa, jednakże uległ on niespodziewanie, lecz nie mniej zasłużenie, wskutek wstawienia 4-ch rezerwowych graczy przeciwko Sch. Kichers, która to przegrana zadecydowała o pozostaniu Unionu na 3-ciem miejscu.

Wyniki ubiegłej niedzieli były przewidywane; grę toczono zwłaszcza w pierwszej parze pomiędzy Herta — Union-Obersch. bardzo zażarcie, która jednak nie przyniosła żadnego rezultatu. Zakończono ją bowiem wynikiem 1 : 1, publiczności 12,000 osób.

Hertha ma jeszcze jeden mecz do rozegrania z przedostatnim z tabeli B. V. Luckenwalde, który niezawodnie wygra, zdobywając tem samem mistrzostwo grupy A.

Dalsze zawody dały następujące rezultaty:

Norden Nordwest — Spandaure S. V. 1 : 0.

Spandaure S. C. — Preussen 4 : 4.

Kickers — B. V. Luckenwalde 3 : 1.

(W pierwszem spotkaniu grano remis 3:3)

Union Potsdam — Pankow 2 : 1.

Rozgrywanie mistrzowstw w zimie na leż yuznać za bardzo praktyczne, co mo głoby się było u nas w r. b. zupełnie spokojnie odbyć. Bowiem w ten sposób kluby mają całe lato wolne na gry z drużynami zagranicznemi oraz pozostaje im dość czasu na wakacje, podczas letnich upałów, kiedy to tak męcząca gra jest najmniej wskazaną.

Przygotowania do międzynarodowego kongresu olimpijskiego.

Praga, 27 stycznia.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Pierwsi zgłosili swój udział w kongresie olimpijskim mającym się tu odbyć w r. b. prezes międzynarodowego komitetu olimpijskiego, bar. Piotr de Coubertin, następnie hr Henry de Vailler-Latour z Brukseli przemysłowiec szwedzki J S. Edström z Vesteras hr. Clary, J. P. Matheu, i kpt Scharre, delegat Holadji. Czechosłowacji.

Komitet olimpijski zorganizował sekcję prasową, jak również sekcję towarzyską. Obecnie poszukuje on 5 stenografów angielskich i 5 francuskich. Jednocześnie z międzynarodowym kongresem olimpijskim odbędą się kongresy piłki nożnej i pływackiej.

Podczas kongresu odbędą się w Czechach międzynarodowe zawody piłki nożnej Polska-Czechy, Szwecja-Czechy i ewentualnie Urugwaj-Czechy.

Nieszczęśliwy wypadek narciarza.

Insbruk, 26 stycznia.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Znany narciarz **Hans Schneider** wspinał się przy pomocy nart do schroniska narciarskiego na St. Anton, własności Klubu Narciarskiego Arlberg.

Na 20 minut przed celem napotkał oderwaną płytę lodu którą zamierzył przebyć, co mu się jednak nie udało, powodując spadnięcie z lodu.

Podczsa upadku wynoszącym około 40 m. w dół, Schneider przekoziołkował się kilka razy, łamiąc przytem nogę i odnosząc liczne rany tłuczone.

Na szczęście zatrzymanie się nastąpiło na drzewie, w przeciwnym bowiem razie byłby on runął w tak głęboką przepaść, z której jego zwłoki nie mogłyby być wydobyte.

Lekka atletyka.

NURMI USTALA NOWY REKORD.

Gwiazda Finlandji, Nurmi pobił w Nowym Jorku własny rekord, ustalony w Chicago, pokrywając 2000 yardów w 5,08 minutach.

NURMI DAJE „FOR" I PRZEGRYWA.

Nurmi dał jednemu amerykaninowi 100 yardów „for" na 2000 yardów, przegrywając ten bieg o kilka kroków.

RUTOLA BIJE REKORD NURMIEGO.

Ziomek Nurmiego **Rutola** pobił rekord pierwszego, ustalony przez niego przed kilku dniami w Chicago, pokrywając 5000 metrów w 14 m. 39 sek., podczas gdy Nurmi potrzebował na tę odległość 14 min. 44 i jedną piątą sek.

Czytajcie „Republikę".

Austrja.

Mimo wprost niemożliwej pogody odbył się w Wiedniu cały szereg zawodów, które zgromadziły licznych widzów Największem powodzeniem cieszył się mecz

Wacker (Wiedeń) — **Grodjański** (Zagrzeb Jugosławja)

zakończony rezultatem 2 : 1.Wacker miał decydującą przewagę, z gry gości, zwłaszcza przed bramką, publiczność nie była zadowolona.

Sportklub — **Sturm** (Grac) 5 : 0, Simering — Admira 0 : 0, Ostwerk — Rudolfshuegel 2 : 1, Amateure — Libertas 6 : 1, Hertha — Nenbau 3 : 2, Waf — Bewegungsspieler 2 : 1, International—Germania 2 : 0, Nicholson — Red Star 3 : 0.

Praga.

Slovan (Wiedeń) — **Sparta** (Praga) **1 : 1.**

Goście wiedeńscy aż na 20 minut przed końcem w przewadze prowadzą 1 : 0, poczem Sparta atakuje częściej, uzyskując wyrównanie.

Hiszpanja.

Reprezentacja Budapesztu — Sevilla 0:0.

Gra nadzwyczaj ostra, Węgrzy grali w następującym składzie: Zsak, Fogl II, Fogl III, Nedler, Kleber, Blum, Nemay III Takacs, Kuczhy, Kohut, Jenny.

Zagrzeb.

Rapid (Wiedeń) **Hask 2 : 2.**

Gra odbywała się na grudzie, która dosyć ujemnie na jej przebieg wpłynęła. Mistrz Jugosławji, Hask, dopiero w drugiej połowie, uzyskany przez gości rezultat 2 : 0 wyrównał.



W znanym paryskim klubie „Sport" odbył się bal elity towarzyskiej, przyczym, jako inowację, wprowadzono równouprawnienie strojów balowych ze sportowemi

BEZPŁATNE PREMJE

DLA CZYTELNIKÓW „REPUBLIKI" i „EXPRESSU".

Celem ulżenia choć w pewnym, niewielkim stopniu niedoli szerokich mas społeczeństwa łódzkiego, **wydawnictwo „Republiki" i „Expressu" przystąpiło do rozdawania bezpłatnych premji.**

Rozdawanie premji odbywać się będzie **codziennie**, w przeciągu dłuższego czasu.

Każdemu z Czytelników lub Czytelniczek „Republiki" i „Expressu" mogą przypaść w udziale wyznaczone premje. Ci, którzy chcą należeć do wybrańców losu, muszą **codziennie wycinać kupony, zamieszczane w każdym numerze „Republiki" i „Expressu".**

Wycięte kupony „Republiki" i „Expressu" należy (zamknięte razem w zalepionej kopercie) **wrzucać do specjalnej skrzynki, zawieszonej w podwórzu domu przy ul. Piotrkowskiej № 49.** Na kuponach, ważnych tylko w dniu na nich oznaczonym, **Czytelnik wzgl. Czytelniczka wypisuje tylko nazwisko imię i adres.**

W niedziele i święta należy składać wyłącznie kupon „Republiki, gdyż „Express" w te dnie nie wychodzi.

O godzinie 7 wieczorem codziennie skrzynka z kuponami będzie opróżniana i w obecności członków redakcji i zaproszonych gości odbędzie się **wylosowanie kopert z kartkami, których właściciele obdarowani będą naszemi codziennemi premjami.**

Należy tedy wrzucać do skrzynki koperty przed godziną 7 wieczorem. Koperty późniejsze będą unieważniane.

Codziennie w „Republice" i „Expressie" ogłaszane będą wyniki z dnia poprzedniego i **odbywać się będzie wręczanie premji.**

Na premje składać się będą **większe ilości artykułów codziennej potrzeby,** jak węgla, mąki, cukru, papierosów, materjałów na ubranie etc. etc.

Dzisiaj, w środę, w 6-ym dniu, rozdane będą 3 premje:

1) 2 korce węgla
2) 200 papierosów „Egipskie"
3) 10 kilo ryżu.

Wyniki dnia dzisiejszego ogłoszone będą w jutrzejszych numerach „Republiki" i „Expressu".

Wszystkie premje rozdawane będą zupełnie bezpłatnie, wobec czego **będą dla tych rodzin, które los wybierze, prawdziwem dobrodziejstwem** w dzisiejszych czasach bezrobocia i głodu.

Kupon VI znajdą Czytelnicy i Czytelniczki w dzisiejszych numerach „Republiki" i „Expressu".

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za [illegible] druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 60 gr.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.